

Icechok Lejbusz Perec, *Mgliste lata dzieciństwa. Wspomnienia z Zamościa*, wstęp, tłum. i oprac. Magdalena Ruta, red. nauk. Marek Tuszewicki, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2022, ss. LVII, 141 (Żydz. Polska. Autobiografia, t. 16).

Majne zichrojnes [Moje wspomnienia] Icechoka Lejbusza Pereca należą bez wątpienia do najbardziej znanych utworów w twórczości tego pisarza, stanowiąc jednocześnie jedno z najważniejszych dzieł literatury dokumentu osobistego powstałych w języku jidysz. Po raz pierwszy ukazały się w odcinkach w dwóch czasopismach żydowskich: wileńskim tygodniku „Di Judisze Welt” (1913) oraz warszawskim dzienniku „Dos Lebn” (1914). Polską edycję wspomnień Pereca (w znakomitym tłumaczeniu i opracowaniu krytycznym Magdaleny Ruty) opublikowano zatem ponad sto lat po powstaniu jidyszowego oryginału jako szesnasty tom serii wydawniczej „Żydz. Polska. Autobiografia”.

Składający się z ośmiu rozdziałów utwór obejmuje okres dzieciństwa i młodości Pereca. Jego treść Magdalena Ruta poprzedziła obszernym i szczegółowym wprowadzeniem. W pierwszej części tego opracowania autorka przybliżyła życiorys pisarza, kolejne okresy jego twórczości (w odniesieniu do różnych języków, w jakich pisał, miejsc zamieszkania, gatunków literackich oraz faz rozwojowych), cechy stylu, typowe tematy (ilustrując je treścią najważniejszych utworów), pozaliteracką działalność kulturalną i społeczną, a także znaczenie dorobku Pereca dla rozwoju literatury i kultury jidysz. W drugiej części wprowadzenia przedstawiła natomiast szczegółową charakterystykę przełożonego przez nią dzieła, w tym okoliczności jego powstania, konstrukcję, treść, miejsce w literaturze żydowskiej i europejskiej oraz różne sposoby interpretacji.

Przywołując analizy i opinie najważniejszych badaczy twórczości Pereca, Ruta – podobnie jak oni – stawia podstawowe pytanie o to, jak odczytywać *Majne zichrojnes*. Nie mamy bowiem w tym przypadku do czynienia – co słusznie podkreśla autorka wstępu – z tradycyjnym podejściem dokumentacyjnym, którego efektem byłyby cechujące się klasyczną strukturą wspomnienia o charakterze historyczno-biograficznym, ale raczej z utrzymanym

w konwencji modernistycznej i w wielu miejscach symbolicznym dziełem literacko-artystycznym. Głównym celem Pereca nie jest wiarna rejestracja przeszłości, lecz dostarczenie czytelnikowi sposobów zrozumienia jego twórczości, którą – jak podkreśla sam pisarz – w dużym zakresie warunkowały jego doświadczenia z okresu dzieciństwa i młodości. Jak wyjaśnia: „nie piszę autobiografii, ani nawet chronologicznych wspomnień, chcę tylko przekazać kilka kluczy do moich dzieł” (s. 79). Niczym w kalejdoskopie przywołuje zatem luźne obrazy i emocje z najwcześniejszych lat życia, które odcisnęły piętno na jego psychice, wryły się w pamięć, a tym samym w decydujący sposób wpłynęły na jego życie i pasję literacką, dostarczając jej wielu inspiracji. Czyni to jednak wybiórczo, filtruje zapamiętaną przeszłość, ograniczając się jedynie do najważniejszych przeżyć i odczuć, przedstawionych na dodatek w wysoce subiektywny sposób („nie zbieram tu wszystkich cieni i blasków, z których moje wnętrze utkało siebie wedle własnej formy”, s. 94).

Konstrukcja narracji opiera się na kluczu psychologicznym – Perec nie stosuje linearnej chronologii czy też jasnego i logicznego porządku. Przywoływanie z pamięci kolejnych wspomnień przebiega najczęściej spontanicznie, pod wpływem doraźnego impulsu, swobodnego skojarzenia lub też przeżywanego nastroju. Wedle słów pisarza – obrazy przeszłości wydobywają się „spod progu świadomości”, gdzie nie spoczywają „jeden obok drugiego”, ale raczej unoszą się „swobodnie, niczym nieskrępowane – jak opiłki żelaza”, a „magnes, który je przyciąga”, to nie daty, lecz „najważniejsze fakty lub idee i nastroje” (s. 4). Struktura treści, charakteryzująca się prezentowaniem luźnego strumienia wspomnień, spontanicznymi impresjami przeplatany komentarzem, kalejdoskopowością, esencjonalnością, przemieszaniem dyskursów, rwanym rytmem oraz swoistą nerwowością, skutkuje wrażeniem chaosu i nieuporządkowania.

Prostą recepcję komplikuje ponadto kontekstowe przywoływanie przez Pereca treści wybranych z własnej twórczości (jej znajomość jest więc warunkiem pełnego odczytania sensu prowadzonej narracji), a także kryjąca się za substratem historycznym rozbudowana warstwa symboliczna, która najczęściej odwołuje się do sprzeczności charakteryzujących rozwój psychiczny pisarza. Kolejne utrudnienie implikują zamierzona ahistoryczność i celowe oderwanie od realiów – lekceważenie linearnych odnośników czasowych („nie pamiętam żadnej daty” – pisze Perec – „dobrze by było, gdyby po mnie ktoś przyszedł i dopisał datę tam, gdzie trzeba”, s. 4), czy też upraszczanie determinantów przestrzennych (w narracji pisarza

odległość między Zamościem a okolicznymi miasteczkami, takimi jak Szczebrzeszyn i Tomaszów, zawsze wynosi „trzy mile”). Celowe przeplatanie dwóch warstw: skrótowej, uproszczonej i mocno zmitologizowanej dokumentacyjno-historycznej oraz symboliczno-artystycznej (mającej na celu dopasowanie przywoływanych wspomnień do określonych zamierzeń, idei i koncepcji), sprawia, że często trudno je od siebie oddzielić, a wspomnienia można odczytywać i interpretować w różny sposób.

Z uwagi jednak na „regionalny”, lubelski charakter niniejszej recenzji pominię charakterystykę interpretacji krytyczno-literackich i utrzymanych w takim duchu analiz wspomnień Pereca (autorstwa m.in. Davida D. Roskiesa, Ruth R. Wisse, Michaiła Krutikova czy Jana Schwarza), szczegółowo omówionych przez Magdalenę Rutę we wprowadzeniu, lecz skupię się na próbie „wysupłania” zawartych w nich sensów i znaczeń historycznych, do pewnego stopnia opierając się na ustaleniach pierwszych badaczy *Majne zichrojnes* (m.in. Jankewa Szackiego¹ i Szmuela Nigera²), zwracających uwagę przede wszystkim na ich wymiar dokumentalny oraz wartość jako źródła do badań dziejów i kultury Żydów Zamościa i okolic. Dosłowne, historyczno-biograficzne odczytanie wspomnień Pereca nie należy jednak do łatwych zadań, głównie ze względu na pod wieloma względami karkołomną i obciążoną ryzykiem niepowodzenia konieczność dekonstrukcji zagmatwanego splotu różnych porządków narracyjnych, odrzucenia warstwy symbolicznej i wydobywania z niej elementów realistycznych. Należy przy tym pamiętać, że sam autor nie ułatwia takiego odczytania swojego dzieła (niejednokrotnie zaznacza, że nie jest do końca pewny, czy pisze prawdę, a także wyraża wątpliwości, czy przywoływane przez niego obrazy to obiektywna rzeczywistość, czy też jedynie wytwór jego imagacji), sądzę jednak, że jest ono – przynajmniej w najbardziej oczywistych wątkach – wykonalne.

Co zatem można odczytać z tekstu i gdzie znaleźć ukrytą za warstwą zsubiektywizowanej i zmitologizowanej symboliki historyczną rzeczywistość? Przede wszystkim wspomnienia osadzone są w konkretnych ramach czasowo-przestrzennych obejmujących Zamość (oraz częściowo Szczebrzeszyn) w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XIX w. (od urodzin pisarza po jego małżeństwo). Poza samym Perecem i jego rodziną bez wątpienia ich główny bohater – choć najczęściej drugoplanowy – to miasto i jego

¹ Jankew Szacki, *Perec-studies*, „JIWO-Bleter” 18 (1946), s. 40–77.

² Szmuel Niger, *I. L. Perec, zajn lebn, zajn firendiker perzenlechkejt, zajne hebreisze un jidisze sziiftn, zajn wirkung*, Buenos Aires 1952, *passim*.

mieszkańcy. W początkowych rozdziałach zamojskie tło pojawia się sporadycznie. Są to zwykle pojedyncze, wyłaniające się z osobistego kontekstu obrazy, w tym m.in. opisy rozbiórki twierdzy (rozkaz cara z 1866 r.) czy też pożaru zegara na wieży Magistratu (1859 r.), które to obrazy z jednej strony zapewne mocno wryły się w pamięć młodego Pereca, z drugiej zaś pełnią funkcję symboliczną. Ilustrują pierwsze doświadczenia kształtujące osobowość pisarza – jak to sam ujmuje – „żydowskiego dziecka urodzonego w twierdzy”, „od lasu i pól odgradzonego murami i wałami o zamkniętych bramach” (s. 95), a także ukazują jego fascynację stopniowo odkrywaną naturą. Wydaje się nawet – aby podkreślić tę symboliczną parabolę – że Perec o wiele więcej uwagi niż najbliższemu otoczeniu poświęca dalekiej i nieznannej, lecz intrygującej i pociągającej go przyrodzie. Wyprawy na jej łono (np. gdy towarzyszył ojcu w jego podróżach handlowych) dają mu asumpt do snucia długich i rozbudowanych narracji o zwierzętach – kotach, psach czy koniach (jak sam pisze: „zaznajamianie się z czworonogami” to w końcu coś, „o czym mogę opowiedzieć jak należy”, s. 19).

Przełomem, który – jak się wydaje – wpłynął na bardziej życzliwe postrzeganie Zamościa, stała się przymusowa rozłąka z tym miastem spowodowana wyjazdem do Szczepieszyna po nauki w tamtejszych chederach. Dostrzegając prowincjonalność i zaściankowość miejsca „zsyłki”, Perec zaczyna tęsknić za zamojskim „rajem”, odkrywając przy okazji jego piękno oraz wyjątkowość i dostojność dziejów. Śni o rodzinnym mieście w jego – jak to ujmuje – „potędze, wspaniałości i grozie” (s. 48). Kreśli jego sentymalny, a zarazem wzniosły obraz jako „małego Paryża” – „szczególnego środowiska”, „mocno odgradzonego od reszty świata” „odrębnego żydowskiego królestwa” (s. 53), mając zapewne na myśli niepowtarzalną rolę tego miasta – samotnej „wyspy” haskali w morzu otaczającego ją chasydyzmu. W zakończeniu trzeciego i niemal w całym czwartym rozdziale Perec nareszcie szerzej opisuje panoramę miasta i specyfikę jego mieszkańców. Daje mu to sposobność podkreślenia wpływu wyjątkowości rodzinnego środowiska na proces narodzin i kształtowania się jego własnej, wybitnej osobowości (umysłowości „iluja”, czyli genialnego dziecka). Czyni to m.in. poprzez obszerniejsze – choć niestety pozbawione większej liczby informacji biograficznych – odniesienia do własnego rodowodu – zaszczytnego pochodzenia ze strony ojca i matki, nieco narcystyczne i górnolotne akcentowanie szczególnych relacji miasta z wybitnymi jednostkami (podczas snu „wyrasta przede mną Zamość mój i Zamoyskiego”), ale przede wszystkim poprzez próbę oddania ideowego oblicza miejsca swojego urodzenia.

Podobnie jak przywołany w treści wspomnień zamojski księgarz Dawid Szyfman (autor parafrazy znanej sentencji talmudycznej głoszącej „Awira d’Zamosc machkim” – Zamojskie powietrze czyni mądrym) Perec uważa rodzinne miasto za „kulturalne” i „pełne inteligentnych ludzi i pisarzy”, które „od zawsze było miastem Tory, »a gdzie Tora – tam mądrość«” (s. 66). W jego oczach to miejsce ciche i spokojne, nierozdzierane – jak inne żydowskie miasta i miasteczka – burzliwymi sporami, konfliktami we władzach gmin czy szczególnie gwałtownym w czasach pisarza antagonizmem między misnagdami a chasydami. Tych ostatnich zresztą „jest niewiele i nie mają głosu” (s. 75), co zdaniem Pereca jest wynikiem przemyślanej polityki ceniących spokój miejscowych władz (żydowskich i chrześcijańskich): do miasta po prostu nie wpuszcza się cadyków, a gdy mimo wszystko któryś z nich chce do niego wjechać, wówczas zaalarmowane przez mieszczan miejskie straże zawracają go z rogatek. Jeśli natomiast jakiemś młodzieńcowi („rzecz jasna nietutejszemu”) przyjdzie do głowy dołączyć do grona wyznawców jakiegoś cadyka, wysłannicy gminy zawracają go do domu, wleką ulicami do rabina („tam otrzymuje pismo rozwodowe”), a na koniec prowadzą do magistratu, gdzie „gojskimi rękami” obcina się mu pejsy i zgala połowę brody (s. 75).

Przy okazji opisu metod radzenia sobie miasta z chasydzkim „zagrożeniem” warto zwrócić uwagę na dodatkową cechę narracji wspomnień Pereca, czyli swoisty humor. Kpiarsko-prześmiewczy stosunek pisarza do zamojskiej rzeczywistości czasem jest wyraźny i czytelny, innym razem bardziej lub mniej zawoalowany. Przewija się on jednak niemal przez całą treść wspomnień. Ważne, a nawet dramatyczne wydarzenia czy też szanowane miejscowe autorytety pisarz niejednokrotnie traktuje z przymrużeniem oka. Widać to chociażby w charakterystyce zamojskiego rabina, który nie wziął od trzydziestu lat do ręki świętych ksiąg, bo przecież zna je już wszystkie na pamięć. Gdy zaś pewnej piątkowej nocy słyszy włamującego się do jego mieszkania i kradnącego świeczniki złodzieja, nie wszczyna alarmu. Widząc goja, jedynie oddycha z ulgą i dziękuje Bogu, że żydowscy rabusie nie bezczeszczą szabetesu. Jest pewien, że lichtarze i tak w końcu do niego wrócą, bo z pewnością odkupi je jakiś pobożny Żyd. Tak też się stało – jak pisze Perec – „odkupiło je dwóch żydowskich paserów – w efekcie jednemu zmarła żona, drugiemu dyfteryt zabrał dziecko” (s. 78).

Do opisów miasta, najczęściej w postaci dość krótkich i luźnych obrazów, pisarz powraca w dalszej części wspomnień jeszcze kilkakrotnie, przywołując z pamięci m.in. ogród inżynierski (s. 99), pałac Zamojskich (zwany zamkiem, s. 100) czy też miejską studnię (tamże).

Daleko posunięty subiektywizm Pereca jest szczególnie widoczny w kreślonych przez niego portretach mieszkańców Zamościa. Jak sam zauważa (na marginesie charakterystyki szczebrzeszyńskiej rebecyn, która wedle jego słów naprawdę mogła wyglądać zupełnie inaczej niż obraz utrwalony w jego pamięci), „nie szkicuje ludzi, lecz ich odbicie” w swoich oczach, a to „rzadko kiedy jest podobne do człowieka, do jego realnego wyglądu” (s. 42). Aby jeszcze bardziej uwypuklić brak obiektywizmu, niejednokrotnie epatuje czytelnika brakiem dobrej pamięci i wynikającą m.in. z tego powodu niemożnością przywołania bardziej szczegółowych i obiektywnych obrazów („mało co i mało kogo widzę w pełnej krasie”, s. 94). Rzadko kiedy portretowani ludzie opisywani są pełnymi personaliami czy choćby nazwiskami (do wyjątków pod tym względem należą m.in. rabin Mojsze Wahl bądź bogacz Jehoszua Margules). Warto także zauważyć, że w jidyszowym oryginale wspomnień niektóre z wymienionych wyżej osób występują jedynie pod inicjałami, a tylko dzięki ustaleniom Jankewa Szackiego zdecydowaną większość z nich udało się rozszyfrować (nie powiodło się to jednak np. w wypadku winiarza z ulicy Brukowejej, określanego przez Pereca jako K-n lub K., s. 57 i 108). Przywołując postaci Żydów, pisarz posługuje się najczęściej tradycyjną metodą, tj. podaje ich imię i wykonywany zawód lub profesję (np.: liczne postacie mełamedów, wieczne pijany klezmer Michel Skrzypek, Dawidek Złodziej czy zegarmistrz Heszl). Z kolei chyba jedynym chrześcijaninem odnotowanym z nazwiska jest doktor Skrzyński (leczący małego Pereca). Inni Polacy są najczęściej anonimowi (np. staromiejski aptekarz czy mistrz kominiarski, s. 53–54) lub występują pod przewiskiem (np. „nie całkiem zdrowa na umyśle” szabes-gojka Łapa). Wiele opisów nieżydowskiego środowiska ma charakter portretów zbiorowych. W taki sposób przedstawione są m.in. gojki siedzące w podcieniach Starego Miasta, stare kobiety z chrześcijańskiego domu starców, carscy żołnierze bądź okoliczni chłopci. Sposoby wyboru i portretowania przywodzą często na myśl percepcję dziecka. Perec wybiera zazwyczaj najbardziej charakterystyczne postacie, czy to związane z nim samym lub jego rodziną, czy też przez wzgląd na jakieś specjalne wyróżniki – wygląd, charakter lub zapamiętane specyficzne wydarzenia z ich udziałem. W żaden sposób nie przypominają one nawet pobieżnych szkiców biograficznych, lecz jedynie ogólnie rozrysowane portrety (takie, jak utrzymała je pamięć dziecka), próżno w nich więc szukać konkretnych danych personalnych czy szczegółów życiorysu. Wydaje się także, iż – zgodnie z tendencją pisarza, aby zestawiać własne wspomnienia na zasadzie

kontrastu – kluczem do wyboru tych czy innych postaci jest ich usytuowanie na pograniczu, przecięciu różnych środowisk i światów. Świadczy o tym chociażby sugestywny opis przywołanej już szabes-gojki Łapy (którą podejrzewa o żydowskie pochodzenie) czy też opowieść o innym szabes-goju – odpychającym, rzucającym rosyjskie przekleństwa i budzącym strach wśród żydowskich dzieci – chrześcijańskim dozorcą twierdzy, który zmarł podczas zamiatania ulic. Osuwając się na ziemię, miał zakrzyknąć „Szma Isroel”. Był to wedle słów Pereca żydowski kantonista, pochowany później na zamojskim cmentarzu prawosławnym.

Gdziekolwiek z narracji wspomnień wyciągnąć można krótsze lub dłuższe opisy wydarzeń historycznych, takich jak echa powstania styczniowego w Zamościu i stosunek do niego ze strony miejscowych Żydów (s. 58) czy też obszerna i szczegółowa opowieść o kradzieży pieniędzy z kasy miejscowego pułku, o którą to kradzież oskarżono kilku żydowskich mieszkańców miasta (s. 59–65). Czasami da się także zauważyć zacięcie ludoznawcze pisarza, co może być dalekim echem wyprawy etnograficznej z 1890 r. do miejscowości powiatu tomaszowskiego, po której powstał jego słynny fabularyzowany reportaż³. Odnaleźć je można chociażby w postaci przywołań określeń charakteryzujących stereotypowe postrzeganie żydowskich mieszkańców określonych miejsc, typu: szczebrzeszyńscy „gałgani”, nowomiejscy (przedmieście Zamościa) „leśnicy” czy zamojskie „żarłoki”.

Przedstawiona wyżej historyczno-biograficzna interpretacja wspomnień Pereca ma siłą rzeczy charakter skrótowy. Zawarłem w niej jedynie najważniejsze i najbardziej oczywiste odniesienia do wybranych realiów życia Zamościa i jego mieszkańców. Niewątpliwą barierą w bardziej szczegółowym dotarciu do tego rodzaju odniesień w treści wspomnień Pereca stanowią niedostatki w dotychczasowej literaturze przedmiotu, w tym przede wszystkim skromny stan badań nad dziejami i kulturą społeczności żydowskich rodzinnego miasta pisarza i jego okolic w drugiej połowie XIX w. Warto w tym kontekście odnotować, że na podstawie istniejącego korpusu opracowań autorce przekładu nie udało się odnaleźć bliższych informacji o przywołanym kilkakrotnie w treści wspomnień tamtejszym rabinie Mojżeszu Wahlu oraz kilku innych ważnych postaciach życia społecznego. I choć wiele tego rodzaju słabo rozpoznanych wątków (postaci i wydarzeń) wciąż czeka na bardziej wnikliwy opis i analizę, to nie ulega wątpliwości, że długo wyczekiwany polski przekład *Majne zichrojnes*

³ [cchok] L[ejbusz] Perec, *Bilder fun a prowinc-rajze in tomaszower powiat in 1890 jor*, Warsze 1891.

dostarcza nie tylko ważnej i potrzebnej (choć skrajnie subiektywnej) perspektywy obrazu zamojskiej rzeczywistości widzianej oczami Pereca, ale także – miejmy nadzieję – będzie w niedalekiej przyszłości inspiracją do powstania większej liczby opracowań na temat dziejów żydowskich społeczności Zamościa i Zamojszczyzny, pozwalających rozrysować odpowiednio szeroki i wyczerpujący kontekst historyczno-kulturowy nie tylko tytułowych wspomnień, lecz także całej twórczości pisarza.

Adam Kopciowski  <https://orcid.org/0000-0002-9703-5677>

Instytut Nauk o Kulturze UMCS

adam.kopciowski@umcs.pl